

218 Polski moralitet w antycznym przebraniu

Jest susza. Nad wsią zawisła kłątwa niebios z powodu grzechu, którego nie mogą zmazać żadne modlitwy. Ziemia przestała rodzić. Zaczyna się głód, nędza, poniewierka. Sytuacja wyjściowa i cały późniejszy bieg wydarzeń w „Kłątwie” noszą wszelkie cechy wielkiej antycznej tragedii. Ma także „Kłątwa” jej schemat i jej bohaterów, chór komentujący akcję. Wiare w przeznaczenie, punkt odniesienia do wszystkiego w niebiosach. Ale akcja tej z Eurypidesa zaczerpniętej, tragedii o zdeterminowanych wolą boga bohaterach dzieje się współcześnie Wypiańskiemu w jakiejś polskiej, podgórskiej wsi. Antyczni bohaterowie mówią surową podkrakowską gwarą. Źródłem dramatu jest grzech obcy starożytnym: rozpusta, kobieta żyjąca z księdzem na plebanii. Program spektaklu dość dokładnie lokalizuje tę wieś. To wieś Gręboszowa koło Tarnowa, której mieszkańcy długo i zawzięcie wadzili się z plebanią. Znal ją dobrze Wyspiański, z tych właśnie stron pochodziła jego żona-chłopka. W programie przedstawienia znajdujemy też opis innego wydarzenia – w Bieczu, z którego być może w ogóle wywodzi się geneza tej tragedii. Mówi on o losach kobiety – kochołki jakiegoś księdza, która rzuciła się w ogień wraz z dziećmi, aby uratować swą duszę w cierpieniach przed Bogiem.

Jest więc „Kłątwa” polską sztuką współczesną Wyspiańskiemu ubraną w formę zewnętrzną antycznego teatru. Z antyku ma patos i wielki ton tragiczny. Z tradycji literackich XIX wieku twarzą naturalistyczną fakturę i ludo wy, stylizowany gwarą, język bohaterów. Z wydarzeń w Gręboszowej i Bieczu sam temat, wymowę moralitetową, osnowę tragedii. To połączenie w jednym dziele dwóch sprzecznych ze sobą elementów budujących całość tragedii spowodowało zdaje się, że tą właśnie sztuką Wyspiańskiego bardziej interesowali się dotąd historycy literatury niż sam teatr. Dla teatru była ona zawsze i jest nadal bardzo kłopotliwa. Do piero w roku uroczystych obchodów stulecia urodzin poety zainteresowały się nią bliżej nasze teatry. I stanął od razu przed nimi problem, jak ją grać, czy jako tragedię antyczną, czy jako naturalistyczny, środowiskowy dramat wiejski.

Izabela Cywińska-Adamska, reżyser poznańskiego przedstawienia, zdecydowała się na kompro-

mis. Ma więc ten spektakl coś z klasycznego teatru, zachowuje jednak także swe naturalistyczne podłoże, wyczyszczone jednak z elementów rodzajowych, z konkretnej stylizacji na ludowo. W efekcie powstał spektakl monumentalny, nieco kotumowy, ale interesujący. Przy czym zainteresowanie nim rośnie na widowni w miarę upływu spektaklu. Pierwsza scena sprawia najmniej korzystne wrażenie. Budzi od razu skojarzenia, poprzez naturalizm dekoracji z płynącymi nad sceną obłokami, patos i dosadny realizm sytuacyjny prac na roli – z naturalistyczna starą operą. Bezspornie „Kłątwa” ma w ogóle coś z takiej opery. W miarę upływu tragedii, w miarę jak rozwija się spektakl, to skojarzenia z operą znikają jednak. Powstaje spektakl rzeczywiście teatralny. Czysty stylistycznie, bardzo jednorodny w doborze środków aktorskich. Dobry, rzeczywiście dobry, aktorsko. Dawno nie oglądaliśmy w każdym razie na poznańskiej scenie nie tak czysto i z taką ekspresją dramatyczną prowadzących rolę aktorów. Dyrekcja pozostawiła zresztą do dyspozycji reżyserki grono wykonawców, które przywykliśmy uważać za reprezentacyjny garnitur poznańskiej sceny: Machalica, Nogajówna, Frejtażanka, Gryń. I dzięki temu chyba trudny i retoryczny, noszący wyraźne piętno antyku, tekst tak do brze trafił ze sceny na widownię. Bo „Kłątwa”, jak to nie bez słuszności pisze Andrzej Wanat w „Proscenium” nie należy bynajmniej do tych dzieł Wyspiańskiego, których piękno objawia się od razu, jak w „Weselu”, „Wyzwoleniu”, „Nocy listopadowej” czy „Warszawiance”. „Kłątwa” jest inna. Trudno przełknąć na początku przez jej stylistyczne pułapki. Trudno wczuć się, wsłuchać w jej retoryczny, teatralny patos. Jeśli jednak za sprawą reżysera i aktorów opory te częściowo znikają możemy ocenić jej wielkość. I straszliwą, bolesną wymowę fanatyzmu, ciemnoty i zbrodni zrodzonej z doamacyjnego rozumienia litery ksiąg Kościoła.

OLGIERD BŁAŻEWICZ

Teatr Polski w Poznaniu: „Kłątwa”, tragedia Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii Izabelli Cywińskiej-Adamskiej i scenografii Zbigniewa Bednarowicza. Muzyka Ryszarda Gardo. Premiera prasowa: 15 lutego 1969.